

107.
Młodzi! siłą bark Samsona
I śmiałością Prometeja
Pręcie w niebo swe ramiona
Kędy gwiazdą lśni nadzieja
Lepszej doli i przyszłości.
Śmiało lećcie, śmiało biec
Orlów drogą, jak najprościej,
Aż ujmiacie niebo, wreszcie
Dla łaknącej go ludzkości!

Spojrzenie wkoło: oto blisko
Wre mrowisko.

W górze władce i kapłany,
W dole ciemny tłum roboczy,
Podły, nędzny, spracowany
Z cichą klątwą w jarzmie kroczy
Patrzając, jak mu trudów plon
Zabierają, kradną
Ci, co w górze władną
Gdy głodem mrze on!

Braci młoda! gromy kuj
Strąć nimi ciemiężce,
A po klęsce

Niech dla wszystkich równy będzie pracy znój!
Oto świt maluje wschód
Przejrzał lud, zniknął głód
I największy stał się cud:
Uszczęśliwion ludzki ród!

M. S.